



Marek Kęsik kandydatem Platformy do sejmiku województwa zachodniopomorskiego - ta informacja mogła zmrozić co wrażliwszych działaczy PO i jej wyborców, zwłaszcza tych, pamiętających stan wojenny. Otóż jak przypominała "Gazeta Wyborcza", Kęsik w stanie wojennym był niezwykle gorliwym weryfikatorem dziennikarzy. Ale informacja ta w najmniejszym stopniu nie przeszkadza władzom Platformy w sięgnięciu po wypróbowanego towarzysza z PZPR, a następnie SLD.

Od dwóch przedstawicieli władz wojewódzkich PO usłyszeliśmy, że Gawłowski (wiceminister ochrony środowiska, szef wojewódzkich struktur PO) tłumaczył, że kandydatura Kęsika to "otwarcie się na lewe skrzydło"

- przytacza gazeta argumenty działaczy PO. Ale Kęsik już od pewnego czasu pracował nad zbliżeniem do rządzącej partii. Przed trzema laty wykupił ogłoszenia w lokalnej prasie, wyrażając poparcie dla Stanisława Gawłowskiego jako kandydata na posła.

Gazeta przypomina, że Kęsik

w czasach PRL był zastępcą kierownika wydziału propagandy i agitacji KW PZPR w Koszalinie, a w stanie wojennym dał się poznać jako weryfikator. Akcję, która przeszła do historii jako „weryfikacja dziennikarzy”, komunistyczne władze rozpoczęły w styczniu 1981 r. Chodziło o pozbycie się niezależnie myślących i złamanie pozostałych. Komisje weryfikacyjne były de facto sądami kapturowymi - w każdej zasiadali przedstawiciele KW PZPR, cenzury i bezpieczeństwa. Chociaż decyzja komisji była wyrokiem, nie sporządzano żadnego protokołu. W wyniku weryfikacji pracę straciło ok. 2 tys. osób w całej Polsce. Znaczna część z nich wylądowała na bruku z wilczymi biletami.

Tak stało się za sprawą komisji, której zastępcą szefa i najaktywniejszym według

Głęboki ukłon PO w stronę komuny. Jej kandydatem w Koszalinie będzie gorliwy weryfikator dziennikarzy

Wpisany przez Administrator

wtorek, 07 października 2014 16:03 - Poprawiony sobota, 01 listopada 2014 23:31

weryfikowanych członkiem był Kęsik, m.in. z poetką i lokalną dziennikarką Elżbietą Juszcak. Jej deklaracja, że „to, co stało się 13 grudnia, trudno nazwać błogosławieństwem” wystarczyła, że została pozbawiona możliwości pracy zarówno w mediach jak i szkolnictwie.

Jestem oburzony, że taki człowiek jest dziś kandydatem Platformy Obywatelskiej do sejmiku

- mówi Cezary Łazarewicz, w latach 80. działacz opozycji demokratycznej, a dzisiaj dziennikarz tygodnika „Wprost”. Łazarewicz w 1995 r. na łamach GW opisywał jak wyglądała weryfikacja koszalińskich dziennikarzy.

Tym bardziej że już po publikacji materiału na temat weryfikacji otrzymałem list od jednego z weryfikowanych. Wspominał, że większość z członków komisji odwaliała tylko swoją robotę, a "**od Kęsika bił ideologiczny żar**"

Ale jak widać, większości działaczy Platformy ponura przeszłość Kęsika nie przeszkadza. Jedni twierdzą, że jej nie znali...

Nie jestem za przekreślaniami ludzi ze względu na ich życiorysy polityczne, ale gdybym znał jego przeszłość, oczekiwałbym, że dokona oceny tamtych wydarzeń

- mówi Arkadiusz Litwiński, szczeciński poseł PO i członek władz wojewódzkich tej partii.

W przypadku jej braku byłbym przeciwny tej kandydaturze.

Z kolei poseł PO z Kołobrzegu Marek Hok wyjaśnia:

Poznałem go w sejmiku, pracował w komisji zdrowia, był merytorycznie przygotowany. Myślę,

Wpisany przez Administrator

wtorek, 07 października 2014 16:03 - Poprawiony sobota, 01 listopada 2014 23:31

że to dobry ruch dla obu stron.

Sam Kęsik nie ma sobie nic do zarzucenia i lekceważąco odpowiada na zarzuty o swoją przeszłość:

Żyje nią tylko dwóch-trzech ludzi, większości to chyba nie przeszkadza, skoro wygrywam wybory miejskie i wojewódzkie.

Pytanie, czy wyborców województwa koszalińskiego przekona taka argumentacja, czy też powiększą grono dwóch-trzech osób, którym jednak przeszkadza komunistyczna przeszłość Kęsika.

kim, Gazeta Wyborcza

Zespół wPolityce.pl

Tekst ukazał się na portalu wPolityce.pl .

wPolityce.pl/YouTube